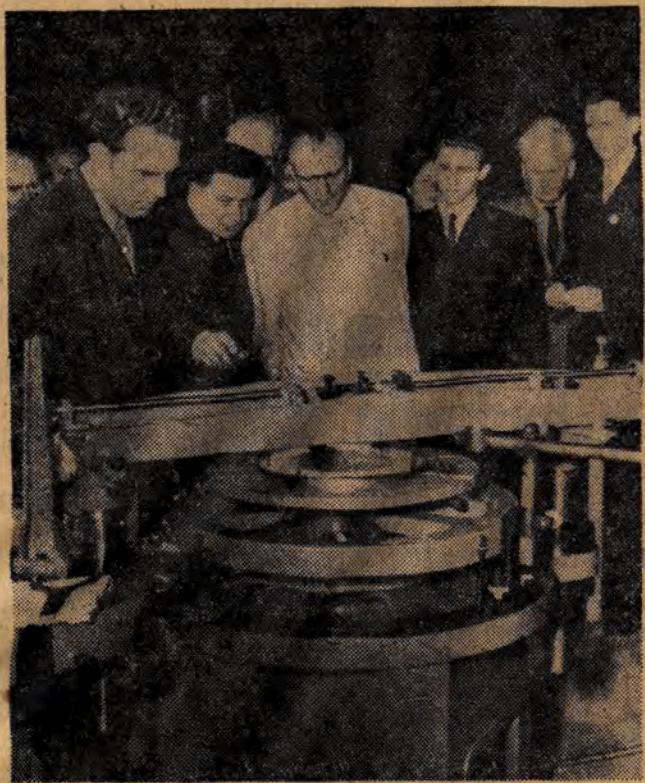


Na Targach Lipskich



NA ZDJĘCIU: po otwarciu Targów zaproszeni goście oglądają maszynę produkcji przemysłu optyczno-przecyjnego w pawilonie radzieckim. Pośrodku — premier NRD — Otto Grotewohl.

Zespół bandurzystów USRR przybył do Polski

W dniu 9 bm. na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybył do Warszawy Państwowy Zespół Bandurzystów USRR, który w okresie Międzynarodowego Postępienia Przyjaźni Polsko — Radzieckiej da szereg występów.

Artystów radzieckich witał na dworcu przedstawiciel Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Zarządu Głównego TPP-R oraz przedstawiciele świata artystycznego stołecznego.

Gości powitał w serdecznych słowach wiceprzewodniczący ZG TPP-R, St. Matuszewski, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć przyjaźni polsko — radzieckiej, gorąco podchwycenym przez zebranych.

W odpowiedzi przemówił kierownik artystyczny Zespołu, zasłużony działacz sztuki USRR, A. Minkowski, który wyraził przekonanie, iż występy ukraińskich bandurzystów w Polsce zacieśnią jeszcze bardziej więzy łączące oba bratnie narody.

Dziwczęta z Zespołu Pieśni i Tańca Centralnego Klubu TPP-R wręczyły gościom radzieckim wiązanki kwiatów.

Do ludzi mocnych!

Co wprawia w ruch tę masę młodych ludzi — pisała „Komsomolska Prawda” o dziesiątkach tysięcy chłopów i dziewcząt radzieckich, którzy w odpowiedzi na apel partii wyjeżdżali na nowe i nie uprawiane ziemie Kazachstanu czy Altaju — dalekiego porzucenia od swej rodzinnej, z którą mieli się i z taką radością udają się w drogę ku nieznanej ziemi? Był to młody wiek, młodość pełna romantyki, pełna chęci poznania nowego świata, pełna chęci pracy na roli. Ale to nie wszystko. Był to młody wiek, młodość pełna chęci pracy na roli. Ale to nie wszystko. Był to młody wiek, młodość pełna chęci pracy na roli. Ale to nie wszystko.

Wielkim przykładem był dla nas patriotyczny, szlachetny romantyzm walki młodej radzieckiej o podniesienie produkcji rolnej w drodze zagospodarowania nowych, nie uprawianych dotąd ziem. Wiele uciłyśmy się wszyscy, wiele uczyła się nasza młodzież, patrząc na kolejowe szlaki, jakie przemierzały pociągi, jadące na tereny nie zagospodarowane. Wiadomości o pociągach z napisami „Moskwa dla Altaju”, „Ukraina dla Kazachstanu” docierały do nas bowiem w okresie kiedy w całym naszym kraju rozwijała się humanistyczna, pełna głębokiej troski o dobro człowieka, walka o wzrost produkcji rolnej. W okresie kiedy z trybuny II Zjazdu naszej partii padło pod adresem młodej radzieckiej wezwanie:

„Zwracamy się z wezwaniem do młodzieży, do młodego pokolenia Polski Ludowej: walka, do której Was wzywamy, to walka o Waszą przyszłość. Niech wzorem Waszym będą Wasi rówieśnicy — bohaterka młodej radzieckiej, która na zew partii stanęła do pracy nad wcieleniem w życie wielkiego programu rozwoju rolnictwa radzieckiego i nad przekształceniem w urodzajne pola milionów hektarów nowych ziem”.

Idąc za przykładem radzieckich komсомолców entuzjazmem i ofiarnością odpowiedziała nasza młodzież na apel partii. Już pierwszy okres po II Zjeździe dał dużo przykładów aktywnej pracy młodzieży. Mówiono o tym na XIV Plenum ZG ZMP. Oto na wezwanie gdańskiej organizacji ZMP do pełnego odwodnienia Żuław zgłosiło się już przy pierwszym wyjeździe ponad trzy tysiące młodych na dwa tysiące zaplanowane. W ciągu jednej tylko niedzieli oczyszczono ponad 40 km rowów melioracyjnych, odwadniających w rezultacie około 1.000 ha ziemi ornej.

Czyż fakt ten nie jest przejawem wielkiej ambicji naszej młodzieży, jej gorącej woli, aby nie zawieść zaufania partii? Czyż przykład ten nie jest wyrazem wielkiego entuzjazmu i ofiarności naszej młodzieży, która na wezwanie partii stawiała zawsze tam, gdzie zadania są najważniejsze, najcięższe. Że w chwili kiedy partia wezwała do nowych czynów, kiedy sprawa podniesienia produkcji rolnej stała się sprawą ogólnonarodową, nie zabrakło w wielkiej rewolucji, jaka rozwija się obecnie u nas na wsi, aktywnego udziału młodzieży? Na przykładach takiej właśnie postawy naszej młodzieży oparte było pełne zaufanie partii. II Plenum Komitetu Centralnego partii: „Młode pokolenie Polski Ludowej, które tyle wysiłku i bohaterstwa pracy wykrzeszało z siebie w budownictwie przemysłu polskiego, niewątpliwie z entuzjazmem stanie do pracy na terenach nowozagospodarowanych”.

Podsumowując wysunięte na II Plenum KC partii bojowe zadanie pełnej likwidacji odłogów oraz lepszego zagospodarowania łąk i pastwisk, zadanie, w realizacji którego partia i cały naród tak bardzo liczą na młodzież, ZG ZMP ogłosił apel do całej naszej młodzieży. Apel wzywa młodzież w szeregi pionierskiego zaciągu do walki o pełne zagospodarowanie odłogów, do pracy w ze-

spolach państwowych gospodarstwach rolnych, które odgrywało szczególnie ważną rolę w realizacji uchwały II Plenum partii czekają na ręce do pracy.

Co oznacza dla nas, dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, pomyślna realizacja zadania postawionego przez II Plenum Komitetu Centralnego naszej partii?

Oznacza ona wzrost plonów z naszych pól o co najmniej 500 tysięcy ton ziarna rocznie. Liczba ta — jak obrazowo pisze w artykule wstępnym o jej wielkości „Trybuna Ludu” — równa się ilości ziarna, niezbędnego dla zaopatrzenia w pieczywo całej ludności Warszawy w ciągu bez mała czterech lat. Zwiększa realizację zadań postawionych przez II Plenum KC partii oznacza również poważną rozbudowę bazy paszowej, co jest niezbędne dla uzyskania przewidywanego wzrostu produkcji zwierzęcej i owiec. Powołanie zwiększona ilość chleba i produktów zwierzęcych, mleka, mięsa, tłuszczów zwierzęcych i skór — taki będzie rezultat wygrania bitwy o wykorzystanie każdego hektara ziemi ornej, o podniesienie wydajności naszych łąk i pastwisk.

Do takiej właśnie walki dla całego narodu bitwy wzywa młodzież apel ZG ZMP. „Dzieło, do którego wzywa Was ojczyzna — czytamy w apelu — jest piękne i szlachetne, służy szczęściu narodu i rozkwitowi naszego kraju”.

W przededniu podjęcia przez nas tego pięknego i szlachetnego, ale zarazem trudnego dzieła, warto wrócić na nowo pamięcią do przykładu radzieckich komсомолców. „Praca przed nami jest wielka — pisała swego czasu młoda przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej o pracy na wsi. — Czasem aż zatknie człowieka: Czy podolamy? Wtedy myślimy o towarzyszach radzieckich, o ich walce i pracy i z nich bierzemy przykład”.

Dziś właśnie stoi przed nami trudne zadanie, zadanie, w obliczu którego niejedną młodą dziewczynę może zapytać: Czy podolamy? Czy nie zalegniemy się w tym najcięższym trudnościom życia, jakim jest zacięta walka o ziemię? Czy wyjdziemy zwycięsko z „wielkiej przygody” na nowych ziemiach? Czy nie zawiedziemy zaufania partii i narodu, który wiele oczekuje od pionierów walki o wysokie plony?

Wiadomo — z zaciętej walki, z „wielkiej przygody” nie zwykli wychodzić zwycięsko ludzie słabi. Pamiętamy wszyscy dyskusję, jaka rozwinęła się wśród młodzieży po II Zjeździe partii na temat — czy pozostać na wsi, czy wyjechać do miasta. Ileż to głosów, które padły w tej dyskusji, mówiło o ludziach wyjeżdżających obecnie do miast, w chwili gdy najważniejszym zadaniem ogólnonarodowym jest szybkie podniesienie produkcji rolnej, jako o tych, którzy „uciekają na wsi, nie uciekają przed trudnościami, trudnościami, od których, jak czytaliśmy w cytowanym wyżej liście, „człowieka czasem aż zatknie”. Nie uciekli przed trudnym i odpowiedzialnym zadaniem, jakim jest udział w najcięższej rewolucji, jaka się obecnie u nas rozwija na wsi. Nie uciekli przed bohaterstwem. Byli i są ludźmi mocnymi. A taka jest nasza młodzież.

Szczególnie w bitwie o ziemię na nowych terenach zwycięsko pokonywać trudności mogą tylko ludzie mocni. Na ręce takich ludzi czeka żyzna ziemia. Na zgłoszenia takich ludzi czekają zarządy ZMP w gromadach, fabrykach, biurach, urzędach. Na ludzi, którzy nie staną bezradnie wobec postawionych przed nimi zadań. Zagospodarowanie tyłu tysięcy hektarów odłogów — to sprawa trudna. Dlatego nie ma miejsca wśród pionierów dla wygodniśców, próżniaków i mazgajów. Tak, do ludzi mocnych, do młodych patriotów zwraca się nasza partia i nasza bojowa organizacja młodzieżowa. Do wszystkich, którzy nie lekają się żadnych przeszkód i gotowi są je łamać.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 215 (3197) ROK X

ŁÓDŹ, PIĄTEK 10 WRZESNIA 1954 ROKU

CENA 15 GR

GORĄCY ODZEW MŁODZIEŻY na apel Zarządu Głównego ZMP Pierwsze zgłoszenia w Łodzi i w Zgierzu do ochotniczego zaciągu

Młodzież Łodzi i Zgierza z zapalem przyjęła apel ZG ZMP wzywający do zaciągu pionierskiego, do walki o zagospodarowanie setek tysięcy hektarów odłogów, o użyczenie wielkich obszarów łąk i pastwisk, o uciśnienie z państwowych gospodarstw rolnych wzorowych ośrodków socjalistycznego rolnictwa.

Zaledwie kilkanaście minut upłynęło od chwili, gdy do młodzieży Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych dotarła przez radio wiadomość o zaciągu pionierskim, a już aktywny ZMP-owski z nocnej zmiany pierwszych zgłoszeń młodych entuzjastów, wyrażających gorące pragnienie wzięcia udziału w zagospodarowaniu odłogów, łąk i pastwisk.

Jako pierwszy zgłosił się do pracy w PGR trzej ZMP-owcy: Czesław Kozłowski — młody technik, członek partii i przewodniczący oddziałowego kółka ZMP, Józef Świerczyński, frezjer i organizator grupy ZMP-owskiej z oddziału mechanicznego oraz tokarz Zbiżniew Świerczyński. Za ich przykładem poszli: Edward Skórzewski, Jerzy Dacko, Marian Bloch — produkujący członkowie ZMP i produkujący robotnicy w swoim zakładzie, którzy pragną pracować na najtrudniejszych odcinkach, tam — gdzie skieruje ich organizacja.

Wielu z nas już w okresie obrad II Zjazdu partii marzyło o tym, aby pracować na wsi, by przyspieszyć rozkwit naszego rolnictwa i zwiększyć urodzaje — mówił syn łódzkiego murarza, Czesław Kozłowski. — Zadanie, jakie postawiła przed nami partia, jest piękne i szlachetne. Jesteśmy dumni z tego że partia tak bardzo ufa młodzieży. Chociaż napotkamy na wiele trudności, bo oczekująca nas praca nie będzie łatwa, to jednak nie lekamy się ich. Naszej młodzieży entuzjastom nie oprą się żadne przeszkody!...

Również młodzież z ZPB im. Marchlewskiego natychmiast odpowiedziała na apel ZG ZMP. Za przykładem komсомолców, zagospodarowujących miliony hektarów nowych ziem na Altaju i w Kazachstanie młodzi robotnicy Zakładów im. Marchlewskiego postanawiają stanąć na odpowiedzialnym odcinku walki o zagospodarowanie tysięcy hektarów odłogów. Na zebraniu zarządu zakładowego ZMP jako pierwszy zgłosił się: Czesław Pietrzak — członek egzekutywy komitetu zakładowego ZPPR i aktywista ZMP delegat młodzieży na IV Festiwal w Bukareszcie. Józef Dobrzelewski — ślusarz-mechanik z przedziału średniego, kandydat partii, Mieczysław Chmielewski — ślusarz i młodzieżowy brygadista z działu remontu przedziału. Do

zaczęli nasza młodzież z ZPB im. Marchlewskiego natychmiast odpowiedziała na apel ZG ZMP. Za przykładem komсомолców, zagospodarowujących miliony hektarów nowych ziem na Altaju i w Kazachstanie młodzi robotnicy Zakładów im. Marchlewskiego postanawiają stanąć na odpowiedzialnym odcinku walki o zagospodarowanie tysięcy hektarów odłogów. Na zebraniu zarządu zakładowego ZMP jako pierwszy zgłosił się: Czesław Pietrzak — członek egzekutywy komitetu zakładowego ZPPR i aktywista ZMP delegat młodzieży na IV Festiwal w Bukareszcie. Józef Dobrzelewski — ślusarz-mechanik z przedziału średniego, kandydat partii, Mieczysław Chmielewski — ślusarz i młodzieżowy brygadista z działu remontu przedziału. Do

Straszliwe trzęsienie ziemi w Algierze

PARYŻ, 9. 9.

W czwartek nad ranem nawiedziło Algier niezwykle gwałtowne trzęsienie ziemi — najsilniejsze z tych wszystkich, jakie notowano w nowoczesnej historii na kontynencie afrykańskim. Według wstępnych obliczeń śmierć poniosło 1.100 osób. Liczne rannych wzięły tysiące. Szczególnie silnie uderzyła miasto Orleanville, które — według relacji korespondentów prasy — wyglądało tak, jak gdyby było obiektem ciężkiego bombardowania. Sytuację pogorszyło przerwanie linii elektrycznych i przewodów gazowych. W wielu miejscach nastąpiła eksplozja gazu.

Nacowni świadkowie opowiadają, że wielu mieszkańców Orleanville zginęło podczas snu pod gruzami domów. Ci, którzy wybiegli w panice na ulicę, zapadali się często w olbrzymie szczeliny, powstałe wskutek wstrząsów podziemnych.

Wśród zniszczonych gmachów Orleanville znajdują się dwie katedry katolickie, w tym jedna pochodząca z czasów rzymskich. Poza Orleanville trzęsienie ziemi zniszczyło kilkanaście innych osiedli. Uległa zburzeniu jedna z zapór wodnych, co spowodowało zalanie pobliskich okolic.

zarządu zakładowego napływają wciąż nowe zgłoszenia tych, którzy pragną realizować wskazania II Zjazdu partii, pomnażać bogactwo narodu o nowe setki tysięcy ton zboża, zagospodarowywać każdy skrawek nie uprawianej dotąd ziemi.

Wacław Raj, młody tokarz ze Zgierskich Zakładów Remontu Maszyn, czyta na głos apel Zarządu Głównego ZMP wzywający młodzież do ochotniczej pracy w rolnictwie. Już w czasie czytania apelu zdecydował: — Ja pierwszy idę na wsi. Partia wzywa, to znaczy, że jestem tam potrzebny.

Wacław Raj przybył do Zgierza ze wsi Niżki, w gminie Tkaczew, pow. łęczyckiego. W miejsce zdobył zawód tokarza. Fabryczna organizacja ZMP wychowała go na świadomego budowniczego ojczyzny. Wacław Raj rozumie, że zadania postawione przez II Zjazd partii: — zagospodarować w pełni wszystkie odłogi, łąki i pastwiska, podnieść na wyższy poziom gospodarkę rolną, uczynić ją bardziej wydajną — wymagają wyłączenia wszystkich sił, wymagają zatrudnienia w rolnictwie więcej inżynierów, więcej agronomów i robotników rolnych, więcej traktorzystów i kombajnistów. Toteż Wacław Raj jako pierwszy decyduje się na wyjazd do pracy na wsi.

W ślad za nim podpisują zobowiązanie wyjazdów — Basia Witczak ze wsi Swoboda, gmina Lućmierz, Edward Błaszczak, Eugeniusz Winter, Henryk Kujawa, Tadeusz Krysiak i Inni Irena Czerniak jest zmarłówna — nie ma jeszcze ukończonych 18 lat — Matka zgodzi się na pewno, przyniosę pozwolenie z domu, zapiszeć — prosi przewodniczącego.

Na apel ZG ZMP zgłosili się najlepsi młodzi robotnicy Zgierskich Zakładów Remontu Maszyn. Coraz to nowi kandydaci przychodzą do przewodniczącego ZMP z prośbą o wpisanie na listę wyjeżdżających. Zgłoszono się już wielu młodych ślusarzy i tokarzy. Nie lekają się trudnej i odpowiedzialnej pracy na wsi. Przewodzą w zakładzie — pierwszy będą na nowym posterunku pracy.

Organizacja ZMP Zgierskich Zakładów Remontu Maszyn może być dumna z tych młodych, ofiarnych robotników, którzy na wezwanie Zarządu Głównego ZMP pierwszy stanęli w szeregach pionierskiego zaciągu do walki o wysokie urodzaje, o rozkwit rolnictwa.

Już jutro zamieścimy na łamach naszej gazety REGULAMIN III Wielkiego Konkursu „Głosu Robotniczego”

pt.:

„Co wiesz o Kraju Rad?”

Z frontu walki o chleb

Zwiększyć tempo dziennych dostaw zboża

W pierwszej dekadzie września poważnie osłabło tempo obowiązkowych dostaw zboża. Dało się to zauważyć nawet w produjących dotychczas powiatach.

Szczególnie silny spadek dostaw zanotowano przedwcześnie, 8 bm. Plan dzienny województwa nasze wykonało w tym dniu zaledwie w 70,4 proc. Nie dopisały zwłaszcza powiaty: łaski (48,4 proc.), łowicki (80 proc.), łódzki (96 proc.) i piotrkowski (97,2 proc.), które dotychczas przodowały w akcji skupu. A szkoda, bo powiatowi łaskiemu, na przykład, brakuje jeszcze tylko 5 procent

do wykonania rocznego planu w 90 proc. Chłopi z powiatu łaskiego powinni więc wyteńczyć wszystkie siły, pójść za przykładem gmin: Widawa, Dłutów, Wygłozów i Dobroń, które już w 100 proc. wywiązały się z obowiązkowych dostaw zboża i uzyskać wreszcie zwolnienie od miarek i odsypów. Nie powinni także zwiększać z nasileniem dostaw chłopi z powiatu piotrkowskiego, łódzkiego i łowickiego.

Nadal w niedostatecznym tempie przebiega skup w powiatach łęczyckim i kutnowskim. W dniu 8 bm. powiat kutnowski wykonał dzienny plan skupu zboża zaledwie w 40 proc., łęczycki zaś w 35,5 proc. Ten wyraźny spadek dostaw świadczy, że praca polityczna wśród chłopów pracujących, zamiast wzmacniać się — słabnie ostatnio w tych powiatach. Trzeba więc zdecydowanie rozstrzygnąć ten problem. Komitety powiatowe i gminne w Łęczyckiem i Kutnowskiem muszą przede wszystkim silnie oprzeć się w swej pracy wyślijającej o aktywny udział w pracy politycznej chłopów, którzy już wykonali swe obowiązki wobec ojczyzny. Na leży wyteńczyć wszystkie siły, aby akcja skupu nabierała właściwego rozmachu.

Tow. Wierbłowski przeszedł do pracy naukowej

Tow. Stefan Wierbłowski z powodu niezadowalającego stanu zdrowia ustąpił ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i przeszedł do pracy naukowej w Polskiej Akademii Nauk oraz Instytucie Nauk Społecznych.

Prochy tow. Józefa Dylnera spoczęły na cmentarzu zasłużonych

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok towarzysza Józefa Dylnera, wieloletniego działacza robotniczego na Cmentarz Komunalny w Łodzi.

Tow. Józef Dylner, członek KPP, działał przez wiele lat na terenie Łodzi. Dał się tutaj poznać jako bojowy i nieustraszonego towarzysza. Wykonywał najtrudniejsze zadania partyjne.

Przemówienie Mendes-France'a na posiedzeniu rady atlantyckiej

Dnia 9 bm. odbyło się kolejne posiedzenie rady NATO (organizacji paktu atlantyckiego), któremu przewodniczył premier francuski Mendes-France. Wygłosił on przemówienie, w którym stwierdził, że plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich wywołały „pewne obawy”. Wyjaśniając dalej stanowisko parlamentu francuskiego, które — jak zaznaczył — „zostało źle zrozumiane w innych krajach”, Mendes-France podkreślił, że Francja nie mogła sama jedna zrezygnować z suwerenności w różnych doniosłych dziedzinach.

Przypominając to Mendes-France zapewniał jednocześnie, że pragnie „możliwie szybkiego opracowania planów obrony Europy”, ale nie podał żadnych szczegółów.

Premier francuski oświadczył również, że jego rząd zdecydowany jest nie zaniebierać żadnej sposobności wznowienia rozmów ze Związkiem Radzieckim, jeśli mogłyby się one okazać owocne.



NA ZDJĘCIACH: u góry — tow. Julian Kubiak, członek egzekutywy KŁ PZPR, przemawia nad trumną tow. Józefa Dylnera. U dołu — rodzina tow. Dylnera.

ników, organizował klasę robotniczą do walki strajkowej, był — komendantem obrony strajkowej w b. fabryce Buhlewo.

W styczniu 1936 roku tow. Dylner został aresztowany i skazany przez sanacyjny sąd na 7 lat więzienia.

Po wyjściu z więzienia w Rawcu, od 1939 roku pracuje tow. Dylner w Białymstoku, gdzie zostaje przyjęty na członka KPZR. W 1942 roku przybywa do Łodzi i tu jako członek PPR prowadzi walkę z krwawymi hitlerowskimi okupantami.

W 1944 roku tow. Dylner zostaje aresztowany przez gestapo. W hitlerowskim więzieniu poddawano go okrutnym torturom. Armia Radziecka uwolniła tow. Dylnera wraz z wielu innymi z obozu. Ale hitlerowski okupant tak wyniszczył jego zdrowie, że już 9 września 1945 roku kończy tow. Dylner swe chwalebne, ofiarne życie.

Na Cmentarzu Komunalnym u trumny tow. Dylnera zebrała się jego rodzina — żona i

wzory hartu i męstwa w walce o potęgę naszej ojczyzny, w walce o trwały pokój i socjalizm.

Nad mogiłą pochylają się szandary partyjne. Nakrywa ją zieleni wieńców i czerwienią kwiatów Stary robotnicy, pamiętający tow. Józefa Dylnera, i młodzi, którzy tylko słyszeli o nim, żegnają go ze łzami w oczach. Będą tak pracować i walczyć, jak tow. Dylner.

Transmisja radiowa z centralnych dożynek w Lublinie

W dniu 12 bm., o godz. 8.30, w programie I i II, Polskie Radio rozpocznie transmisję centralnych dożynek z Lublina.



Kombinat hutniczy im. J. Stalina jest jednym z największych kombinatów przemysłowych w Polsce. Wraz z kombinatem w bezpośredniej bliskości zakładów przerobu socjalistyczne miasto D — Stalinstadt.

PROJEKTU Z LEWEJ: Wnętrze kombinatu.

PROJEKTU Z PRAWY: Wnętrze kombinatu. Pośrodku: Wnętrze kombinatu. Pośrodku: Wnętrze kombinatu. Pośrodku: Wnętrze kombinatu.

MARSZ WYDARZEŃ

Wyszło sztyldo z worka

Rzecznik ministerstwa spraw wojskowych USA oświadczył, że w dniu 22 września, że Stany Zjednoczone przegłosowały już brać i inny sprzęt wojenny wartości 500 milionów dolarów, niebędący dla militarnych Niemiec zachodnich. Sprzet ten może być wykorzystany do celów obronnych w USA dla Niemiec zachodnich. Niemcy zachodni nie mogą być wykorzystani do celów obronnych w USA dla Niemiec zachodnich. Niemcy zachodni nie mogą być wykorzystani do celów obronnych w USA dla Niemiec zachodnich.

„Złote myśli” p. Dulles

22 marca 1954 r., a więc z góry przez 15 lat, dziennik „New York Times” pisał, że J. F. Dulles po prostu opinię Burtona Wheelera, który oświadczył, że Stany Zjednoczone „dla W. Brytanii i Francji przeciwko Niemcom i Rosji” — „jako doradca polityczny” — „odgrywał rolę polityczną”.

W tym samym czasie (marzec 1939 r.) p. Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone „dla W. Brytanii i Francji przeciwko Niemcom i Rosji” — „jako doradca polityczny” — „odgrywał rolę polityczną”.

Nowe prowokacje band czangkajszekowskich

Jak podaje Agencja Nowych Chin, w dniu 8 bm. samoloty czangkajszekowskie kilkakrotnie dokonywały, w grupach po kilkadziesiąt samolotów, nalotów na Amoy i okolice tego portu.

Bandyci czangkajszekowscy zrzucili na Amoy i okolice wiośki ogółem 104 bomby, zabijając i raniąc 51 osób cywilnych.

Artyleria przeciwlotnicza Chińskiej Armii Ludowej ze-

Lublin przygotowuje się do uroczystego obchodu centralnych dożynek 10-lecia

Lublin — miasto PKWN, za dwa dni przeżywać będzie już drugą w tym roku wielką uroczystość — ogólnopolskie dożynki. Mieszkańcy Lublina przygotowują się na przyjęcie delegacji chłopskich i robotniczych z terenów całego kraju.

Miasto przybiera odświętny wygląd. Na masztach, ustawionych wzdłuż ulic i placów, powiewają już czerwone i białe chorągiewki.

Ponad 5 tys. młodzieży, dziewcząt i chłopców, członków LZS i najlepszych ludowych zespołów artystycznych, przybyłych z całej Polski, radośnie gwarem napelnia ulice. Na boiskach sportowych, w świetlicach i salach teatralnych trwa ożywiony ruch. Młodzież przygotowuje się do występów artystycznych i imprez sportowych.

Na Bloniu, przy Alei gen. Świerczewskiego w Lublinie, gdzie odbędzie się obchód centralnych dożynek 10-lecia, robotnicy budowlani przygotowują trybuny i estrady, budują kioski, pracownicy radii zakładają głośniki radiowe, elektrycy instalują oświetlenie, przygotowują się do wystaw i dekoracji.

Również w 4 innych punktach miasta buduje się estrady dla występów zespołów artystycznych i miejsce na wielkie zabawy ludowe. W sąsiedztwie pola dożynekowego przygotowuje się ekrany do wyświetlania filmów oraz kioski z ok. 50 kioskami spożywczymi i gastronomicznymi, z barami mlecznymi. Czynny będzie również kiosk pocztowy i kiosk księgarski.

Lublin gorąco powita przodujących pracowników państwowych gospodarstw rolnych, POM i GOM, członków spółdzielni produkcyjnych oraz chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy złożą w dniu 12 września br. na dożynkach dziesięciolecia przedstawicielom rządu i partii mędrunków o swych osiągnięciach w walce o wzrost produkcji rolnej, wykonaniu swych obowiązków wobec państwa oraz o pierwszych wynikach pracy w jesiennej kampanii siewnej.

Rząd brytyjski nie chce zrezygnować z „konferencji dziewięciu”

LONDYN, 9. 9. Jak donosi Agencja Reuters, rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył dnia 9 bm., że rząd brytyjski będzie w dalszym ciągu sondażował opinię zainteresowanych rządów w sprawie możliwości zwołania konferencji 9 państw o celach obronnych.

Rzecznik dodał, że rząd brytyjski „wywił jeszcze nadzieję”, iż konferencja, proponowana początkowo na najbliższy tydzień, będzie się mogła odbyć pod koniec września.

Jednakże, jak wynika z ko-

mentarza Agencji Reuters, zamierzania rządu brytyjskiego nie znajdują odzwierciedlenia w Stanach Zjednoczonych, które upatrują w tej inicjatywie rządu brytyjskiego próbę przejęcia hegemonii politycznej na kontynencie europejskim.

Stwierdzając, że udział Stanów Zjednoczonych w konferencji 9 może być utrudniony w związku z rozpoczęciem się 21 bm. IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, agencja pisze: „Problem remilitaryzacji Niemiec może być rozpatrywany przez sześć państw rady paktu atlantyckiego w Nowym Jorku lub w Warszawie w początkach października”. Po czym precyzuje: „Wielka Brytania uważa nadal, że porozumienie na terenie NATO byłoby ułwatwione, gdyby poprzednio odbyła się konferencja 9 państw”.

Ludność Azji południowo-wschodniej przeciwko SEATO

W komentarzach w związku z zakończeniem konferencji w Manili, dzienniki indonezyjskie wskazują, że Stany Zjednoczone nie osiągnęły swych celów. Dziennik „Berita Indonesia” pisze w artykule wstępnym, że „główne kraje Azji południowo-wschodniej, a mianowicie Indie, Indonezja i Burma odrzuciły pakt SEATO. Tak więc pakt ten jest kłopotliwy od urodzenia i nie może rozwijać się w atmosferze Azji, której narody pragną pokoju”.

Krytykując ostro politykę USA w Azji dziennik oświadcza: „Krajom Azji nie są potrzebne opiekunowie. Mogą one same zdecydować o swym losie. Narody Azji pragną pokoju”. Dziennik „Merdeka” pisze, że pakt SEATO „oznacza organizację wojskową państw kolonialnych”. Główne kraje Azji południowo-wschodniej — podkreśla dziennik — odmówiły udziału w SEATO, gdyż narody Azji odrzucają plany wojenne imperialistów.

Prasy hinduskiej zajął zdecydowanie negatywne stanowisko wobec układu 8 państw, podpisanego ostatnio w Manili, a przewidującego utworzenie agresywnego bloku tych państw pod nazwą SEATO (organizacja paktu Azji południowo-wschodniej).

Premier Nehru nazwał SEATO „jak najbardziej niefortunną formą blokowania rozwoju spraw międzynarodowych, opartą na ignorowaniu sił historycznych”.

Mówca wyraził obawę, że SEATO zakłóci proces utrwalenia pokoju w Azji. Mówi się — oświadczył z ironią premier Nehru — że SEATO ma zapewnić nam pokój i bezpieczeństwo, ale dziwna rzecz: twórcami SEATO są przeważnie państwa nieazjatyckie. Połączyło się oto kilka państw, aby „bronić” innych krajów, które wcale nie proszą o obronę. Nehru podkreślił, że SEATO zmierza w gruncie rzeczy do utrwalenia kolonializmu.

W dalszym ciągu swego przemówienia Nehru mówił krytycznie o innych powstałych dawniej blokach, jak NATO (organizacja paktu północno-atlantycznego) i ANZUS (sojusz Australii, Nowej Zelandii i USA). Stwierdził on, że tego rodzaju sojusze, podobnie jak SEATO, mogą zakłócić naturalny rozwój wydarzeń historycznych. Zwrócił on ponadto uwagę na okoliczność, że poszczególne państwa należą jednocześnie do różnych takich sojuszy, który to spłót powoduje różne szkody i komplikacje.

Organizacja atlantycka — mówił Nehru — stała się czymś innym niż to, czym miała być. Zdumiewa mnie on, fakt powołania się na NATO, gdy chodzi o Goa (portugalską posiadłość kolonialną w Indiach, utrzymującą się dotychczas, mimo dążeń wyzwoleńców miejscowej ludności i mimo międzynarodowych protestów hinduskiej opinii publicznej — przyp. red.). W ten sposób organizacja, powołana niby do obrony strefy „północnego Atlantyku”, stała się organem obrony reżimu kolonialnego.

Kończąc swe przemówienie premier Nehru stwierdził, że „od czasu ostatniej wojny wiele zamieszania na świecie wynikało z tego, że ignoruje się historyczne siły ludzkości”.

W Rzymie obraduje Międzynarodowy Kongres Przemysłowców. Na posiedzeniach kongresu przemawiali liczni delegaci, między innymi przedstawiciele nauki i dyplomacji.

Wielki sukces pawilonu radzieckiego na Międzynarodowym Kongresie Przemysłowców. Targach w Damaszku.

W ciągu 6 dni, które upłynęły od otwarcia Międzynarodowego Kongresu Przemysłowców, pawilon radziecki odwiedziło przeszło 100 000 osób.

Dziennik „Al-Shaab” podkreśla, że „wielkość targi zachęcały do powołania radzieckiego”.

Przedstawiciel Indii w ONZ o przyczynach trudności w ONZ.

Członek stałej delegacji hinduskiej w ONZ, ambasador Rajeswar Dayal, oświadczył na bankiecie wydanym na jego cześć przez dziennikarzy, że przyczyną trudności w rozwiązywaniu międzynarodowych problemów na terenie ONZ jest fakt, że wśród członków tej organizacji nie ma przedstawicieli Chin Ludowych.

B. GEN. HITLEROWSKI COSCIEMI BRYTYJSKIEGO MINISTRA WOJNY.

B. gen. Hitlerowski, Spideł, przybył do Anglii, Spideł, który jest obecnie doradcą wojskowym Adenauera, oświadczył, że przybył do Anglii na zaproszenie brytyjskiego ministra wojny lorda Alexandra.

DULLES PODROŻUJE... Po podjęciu agresywnego paktu Azji południowo-wschodniej, tzw. SEATO, sekretarz stanu USA, Dulles, udał się na Tajwan. Po przybyciu Dulles stał się oświadczeniem wobec przedstawicieli prasy, zapewniając, że kłopoty międzywójne nie będą przeszkodą dla realizacji polityki „wielkiej koalicji”.

Podczas swego pobytu na Tajwanie Dulles odbył konferencję z Chiang Kai-shekiem. Jak donosi Agencja Reuters, Dulles udał się do Tokio, gdzie spotkał się z japońskim premierem Jozidą.

W Rzymie panuje niepokój. W związku z tym, że rząd amerykański wysłał 5 bm. do Stanów Zjednoczonych notę protestacyjną w związku z brutalnym pogwałceniem 4 bm. przez amerykański samolot wojskowy granicy państwowej ZSRR na Dalekim Wschodzie w rejonie portu Nachodka.

8 bm. ambasada USA w Moskwie na polecenie rządu Stanów Zjednoczonych przesała Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR dwie noty, w których rząd amerykański kwestionował fakt naruszenia granicy państwowej ZSRR.

Rząd Stanów Zjednoczonych oświadcza również, jakoby samolot amerykański nie strzelał do pocisków radzieckich.

8 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR przesłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych notę, w której czytamy m. in.:

Rząd Stanów Zjednoczonych w nocy nr 203, będącej odpowiedzią na notę rządu radzieckiego z 5 września, głosownie zaprzecza przytoczonym w nocy radzieckiej faktom brutalnego pogwałcenia przez samolot amerykański granicy państwowej ZSRR.

W tymczasem tak autorytatywny organ rządowy jak ministerstwo marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych oświadczyło 6 września, że samolot amerykański otworzył ogień do pocisków radzieckich. Członkowie załogi samolotu amerykańskiego potwierdzili w swych oświadczeniach dla prasy, że ostrzeliwali pociski radzieckie. W ten sposób twierdzenie, jakoby samolot amerykański w ogóle nie strzelał, nie odpowiada rzeczywistości.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione fakty, rząd radziecki potwierdza swą notę z 5 września i domaga się, by rząd Stanów Zjednoczonych podjął niezbędne kroki, aby nie dopuścić w przyszłości do naruszenia przez samoloty amerykańskie granic państwowych Związku Radzieckiego.

Narody radzieckie uczynią wszystko, aby pomóc Bułgarii w budowie socjalizmu

Z przemówienia M. Z. Saburowa na uroczystej akademii w Sofii

Jak już donosiliśmy, w dniu 8 września w Teatrze Narodowym w Sofii odbyła się uroczysta akademii z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Bułgarii.

Na akademii tej przewodniczący delegacji radzieckiej M. Z. Saburow wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

— Niech mi wolno będzie w imieniu narodu radzieckiego, Partii Komunistycznej i rządu Związku Radzieckiego złożyć całemu narodowi bułgarskiemu serdeczne gratulacje z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Bułgarii spod jarzma niewoli faszyzmu i okupacji.

Przed dziesięcią laty naród bułgarski, korzystając ze sprzyjającej sytuacji, która ukształtowała się w rezultacie rozgromienia przez Armię Radziecką wojsk niemieckich na Bałkanach, ruszył do boju przeciwko faszystom i odniósł wielkie zwycięstwo.

Dusza i organizacja powstania zbrojnego z 9 września 1944 roku, które stało się początkiem nowego życia narodu bułgarskiego, była odkryta chwałą Komunistycznej Partii Bułgarii, był jej Komitet Centralny i wielkim symbolem narodu bułgarskiego i wybitnym działaczem międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, Georgi Dymitrow na czele.

W dzisiejsze gospodarcze Bułgaria w ciągu 10 lat uczyniła tak wiele, że przy ustroju burżuazyjnym trzeba byłoby na osiągnięcie tych samych wyników wielu dziesięcioleci. Mimo zaciętego oporu wrogów klasowych, naród bułgarski potrafił zwyciężyć wszystkie trudności i przekształcić Bułgarię w kraj przemyślowo-rolniczy, ze znacznym przemysłem i wielkim zmechanizowanym nowoczesnym rolnictwem.

Narody radzieckie — oświadczył M. Z. Saburow — uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby pomóc Bułgarii w budowaniu socjalistycznego państwa.

Współpraca i pomocy w budowie socjalizmu. Bułgaria i Związek Radziecki zawarły w roku 1946 układ o przyjaźni, współpracy i pomocy w budowie socjalizmu.

Jednakże jeszcze większe od tego układu znaczenie ma żyjąca w sercach naszych narodów przyjaźń i solidarność, która przetrwała przez lata trudnych i niebezpiecznych warunków.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Przybywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiędzają nasz kraj.

Komuniści polscy w walce o niepodległość

(W 15 rocznicę śmierci Mariana Buczka)

10 września 1939 roku pod Ożarowem koło Warszawy młody mężczyzna w wyidealizowanej marynarce, o nieco nabrzmiałej, żółtawej twarzy, bo taką ma się cęć po kilku latach więzienia, poderwał cofając się kompanie wojska do ataku przeciwko postępującej ku Warszawie hitlerowskiej kolumnie. Atak został uwięziony sukcesem. Niestety, dowódca padł. Był to wybitny działacz KPP, wieloletni więzień sanacji, Marian Buczek. Wraz z grupą innych więźniów politycznych wyrzucił w piarwizach dniów wojny kraty więzienne by ochoczo stanął w szeregu walczących. Padł w ataku jak prawdziwy żołnierz. Przystoił. Był z tych, którym szlachetność serca, doświadczenie walki klasowej, patriotyzm kazały umierać w walce i nigdy nie kapitulować.



Marian Buczek, wybitny działacz KPP, wieloletni więzień sanacji, bohater walk z najeźdźcą hitlerowskim. Zginął w obronie Warszawy pod Ożarowem 10 września 1939 r. (Zdjęcie z roku 1924)

Cale życie Mariana Buczka było pasmem nieprzerwanych cierpień i walk przeciwko wrogom mas pracujących, wrogom narodu polskiego. Najpierw komendant Milicji Ludowej w Lublinie w r. 1919, komendant, który przeciwstawił się próbom rozbrojenia milicji przez rząd Moraczewskiego. W latach 1919 — 1921 więzień polityczny. Po odzyskaniu wolności — sekretarz okręgu lubelskiego KPRP. I znów więzień. 3 lat celli więziennej w Lublinie, Białymostku, Sieradzu, Łomży, na Mokotowie, we Wrótnach i w Rawiczu nie uległy go. Od r. 1929 do 24 maja 1933 r. pracuje na ważnych odcinkach pracy partyjnej KPP w Warszawie, Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku. I znów więzień aż do września 1939 r., kiedy zgłosił do piórnienne życie hitlerowska kula.

Żyjąc Mariana Buczka — to żyć prawdziwego komunisty, nieodrodnego syna partii, która jako wyidealizowana i wskazywała narodowi drogę wyzwolenia społecznego i zabezpieczenia niezawisłości ojczyzny. Jeśli w ponurych latach, poprzedzających wrześniu 1939 r., przedzierzła narastająca chmura faszyzmu, terroru, zdrady głośnie wezwania do boju przeciw polityce kumani i z hitleryzmem, do walki przeciw sanacyjnej klifie Targowiczan, do walki o demokratyczną i naprawdę niepodległą Polskę, o rząd zaufania mas ludowych — to był to głos KPP-owców. I dziś, po 15 latach dzielących nas od żołnierskiej śmierci Mariana Buczka, trzeba i godzi się zwrócić naszą pamięć ku tym najsławniejszym synom naszego narodu, ku KPP.

Przypomnijmy sobie krwawy pochód faszyzmu: od pierwszych obozów koncentracyjnych w Niemczech, poprzez frankistowską rebelię, najazd na Abisynię, Anschluss, Monachium, zajęcie Kłajpedy, ostateczną okupację Czechosłowacji i utworzenie „protektoratu Czech i Moraw”. Coraz bliżej i bliżej naszych granic, coraz bliżej września. Cały ten okres stanowi jeden wielki akt oskarżenia przeciw burżuazji polskiej, której sanacyjni politycy wpatrzyli w Berlin, zafascynowani doskonałością hitlerowskiej sztuki łamania karków robotnikom w gestapowskich mordowniach, urzeczonym planem zbrodniczego marszu na ZSRR, gotowi byli do każdej zdrady i na każdą zbrodnię, byleby móc się ogryzać w promieniach hitlerowskiej łaski. Pomagała im kulacko — plastowska klika i

prawicowo — pepeesowska agencja w ruchu robotniczym.

Jedynie KPP, rewolucyjna partia klasy robotniczej, stanąca bezkompromisowo w obrocie zagrożonych szanów, wysoko wzniosła standardy swobod demokratycznych i niezawisłości narodowej. To wynikało z jej klasowego charakteru, z istoty ideologii marksistowskiej, ideologii uznającej prawo każdego narodu do niepodległości państwowej i włączając tę walkę z potężnym nurtem rewolucyjnego boju o zniszczenie ustroju nędzy, wyzysku i terroru.

Gdziekolwiek burżuazja naradzała na szwank naszą niepodległość, gdziekolwiek faszyzowski spisek zagroził naszemu państwu — rozlegał się ostrzegawczy głos polskich komunistów.

Jedynie komuniści polscy wskazywali, że tylko sojusz z Krajem Rad pozwoli obronić niepodległość Polski przed hitlerowskim naporem. Ale burżuazja polska nie chciała. Burżuazja polska, jej sanacyjne stupki nienawidzili i bał się komunistów, bo bał się prawdy.

I oto rozpoczęła się krwawa nagonka na polskich komunistów. Wyszły wspomnieć katowicką łucką i Beres Kartuska, zorganizowaną przez wyidealizowaną KPP — Koszka Biernackiego. Płynęła krew komunistów, syły się wyroki skazujące na długie więzienie, granatowa policja bez wahania otwierała ogień do demonstrujących robotników i chłopów.

Mimo represji, hasło frontu ludowego, wbrew stanowisku polityków z kierownictwa PPS i Stronnictwa Ludowego, podjęły szerokie masy. Front ten spęłał coraz mocniej krew robotniczą — która popłynęła w czasie polnych manifestacji ulicami Krakowa, Łwowa, Krasnegostawa, Skoczowa, Kresowa, Wierchosławia... O wolność Polski walczyli polscy komuniści na wszystkich frontach. W dalszej Hiszpanii walczyli polscy komuniści „za waszą wolność i naszą” wówczas, gdy sanacja posyłała wojskom Franco szpale.

Głos KPP nie tylko był dzwonem budzącym sumienia, nawołującym do uczynności wobec niebezpieczeństwa grożącego ojczyźnie, ale też przede wszystkim siłą organizującą naród do oparcia się nawałi faszyzmu. Dzieje KPP, to pasmo boju, to pasmo bohaterstwa. Śmierć Mariana Buczka na przedpolach Warszawy jest niejako symbolem skupiającym wszystkie cechy charakterystyczne dla postawy komunistów polskich przed wrześniem i we wrześniu.

P. M.

Bohaterstwo komunistów nie było daremne. Ich walkę podjęła Polska Partia Robotnicza. Prowadzili tę walkę ludzie wychowani w twardej KPP-owskiej szkole — Marceli Nowotko, Paweł Finder, Bolesław Bierut. Pod kierownictwem PPR naród polski prowadził swą zwycięską walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. A kiedy dziś, w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości, wspomniemy przekłete lata sanacyjnego faszyzmu, chylimy czoła przed tymi, którzy nieugięte wskazywali narodowi jedyną szlenną drogę ocalenia i rozwoju.

O czym mówi się w Zgierzu (I) Dłaczego ZPW im. Dąbrowskiego miały „złą passę”?

Okres dzielący nas od IX Plebum i II Zjazdu partii, okres intensywnego pracy, okres dużej aktywności, okres walczenia o szczyty w walce o szczyty, o powstanie energii, materiałów pomocniczych, o produkcie artykułów najwyższej jakości, o wyeliminowanie braków, o wydajność kosztów własnych produkcji.

Zakłady Przem. Wł. im. Dąbrowskiego w Zgierzu w tym okresie, gdy inne zakłady mobilizowały wysiłki do walki o plan, przechodziły bardzo „złą passę”, jak to określają towarzysze z kierownictwa administracyjnego i partyjnego. Na czym polegała ta „zła passa”? Przytoczymy kilka cyfr, które pozwolą nam zorientować się w sytuacji. Krzywa produkcji w m-cu lutym gwałtownie spadła. Plan ilościowy i kwartału tkalnia wynosił 89 proc., wykończona zaledwie w 85,8 proc. Gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa jakości produkcji.

Osiągania jakości produkcji I gatunku wynosiła niewiele ponad 20 proc. Przedziałnia wykonywała plan I gatunku w 65,4 proc., tkalnia w 47,5 proc., a wykończona osiągnęła 42,5 proc. I gatunku. W II kwartale jakość produkcji w przedziale jeszcze bardziej spadła. Kontrola z Centralnego Zarządu i ministerstwa stwierdziła niedostateczną troskę kierownictwa o proces produkcji, chaos i nieporządek w poszczególnych oddziałach, brak harmonogramu prac.

Przyczyn, które spowodowały ten stan rzeczy, było wiele. Mówili o nich na licznych zebraniach i naradach robotniczych, majstrów, kierowników. Jakież to były błędy? Gdzie tkwiły przyczyny niepowodzeń zakładów? Co przedziwili kierownictwo, aby podnieść dyscyplinę, zaszczepić załozę wiarę we własne siły, wydobycie zakład z impasu?

CZY TYLKO BRAK OBSADY NIEKIEROWNICZAN?

Postuchajmy, co na ten temat mówi dyrektor Zakładów im. Dąbrowskiego, tow. Cieslicki: — „Przed wszystkim wydaje mi się, że przyczyną chaosu, niewykonania planów zarówno jakościowych, jak i ilościowych była zła obsada niektórych stanowisk. Początkowo brak kierownika produkcji, potem zły kierownik produkcji, brak inżyniera naczelnego, niedostateczna dyscyplina i wiele innych tego rodzaju przyczyn — oto źródła naszych niepowodzeń. Ale od okresu największego załamania w lutym sytuacja zwolna zaczęła się poprawiać. Obecnie z miesiąca na miesiąc zakład idzie w górę. Jesteśmy na dobrej drodze. Niezaprzeczalnie w ocenie dyrektora Cieslickiego jest pewna duża słuszność, ale okres załamania, sięgający miesiąca lutego br., nie był spowodowany

tylko brakiem inżyniera naczelnego czy kierownika produkcji. Przyczyny były głębsze i o nich właśnie chcemy mówić.

SPRAWA SUROWCA

Przyczyna pierwsza — to nienależyte zaopatrzenie załogi w surowiec. Zdarzało się często, że przed poszczególnymi majstrami oddziału tkalni stawał poważny problem — skąd wziąć osnowę dla swego zespołu, aby nie spowodować postępu w pracy. Kierownictwo tkalni nie potrafiło bowiem zapewnić poszczególnym zespołom dostatecznego przydziału osnowy, a tym samym ciągłości produkcji. Dochodziło na tym tle do nieporozumień między majstrami, którzy wprost wydzielali sobie osnowę. Do połowy każdego miesiąca brak było przędzy, a po 15 rozpoczęła się jej pogoń za wykonaniem planu. Pospiech ten nie sprzyjał, oczywiście, wysokiej jakości produkowanych materiałów. Złe zaopatrzenie przedziałni w surowiec, a tkalnia w przędzę, wynikało z chaoty, z niekoordinowanej pracy kierownictwa zakładu.

O KUMOTERSTWIE

Druga przyczyna, to panująca w zakładzie stosunki kumoterstwa, niezdrowa atmosfera, sprzyjająca wszelkiego rodzaju nadużyciom. Wymyślił przykład oddziału I A. Działym zbieraniem okoliczności w oddziale tym zebrała się cała rodzinka o bywalech Głowackich. Kierownikiem oddziału był Marian Głowacki, majstrów jednego z zespołów — brat Mariana, Józef Głowacki, a oprócz tego pracowali tutaj jako tkacz ojciec Głowacki, Ludwik sarkali, że rodzinka wzajemnie się popiera, że kierownik, Marian Głowacki, najczęściej przydziela osnowę swemu bratu, Józefowi, a inne zespoły nie otrzymują należytej ilości przędzy i osnowy.

W ogóle majster Józef Głowacki był sprytny — ludzie o tym głośno mówili. Gdy brakło mu np. kilkudziesięciu tysięcy watek do planu, dopisywał je sobie „wykonując” w ten sposób swój plan miesięczny i zapewniając sobie premie. Nieuczciwie dopisane wateki odrabiał w następnym miesiącu. Głowacki zawsze wychodził, jak to mówią „na czysto”, zawsze mógł liczyć na „braterską pomoc” kierownika oddziału. Równocześnie inni majstrów — Henryk Zalewski, Stanisław Sobolewski — kłiali na balagan, na kumoterstwo, na stosunki w oddziale. Jasne, że w takiej sytuacji stosunki w oddziale pogarszały się z dnia na dzień, że nosło wśród załogi niezadowolenie, że gwałtownie spadała jakość produkcji. Popłynęły skargi do dyrekcji, rady zakładowej i podstawowej organizacji partyjnej.

Długo jednak robotnicy musieli czekać, zanim podjęto decyzję usunięcia Mariana Głowackiego ze stanowiska kierownika oddziału tkalni. Kierownictwu zakładu trudno było zdecydować o tym nawet wtedy, kiedy jasne stało, że majster Józef Głowacki nieuczciwie dopisywał sobie tysiące watek i że brat jego, kierownik, toleruje ten stan rzeczy. Decyzję podjęto późno. Powiedzmy od razu, grube za późno. Ie bowiem można by uniknąć strat, gdyby dyrekcja i podstawowa organizacja partyjna wykazały więcej energii i stanowczości. Świadczy o tym najlepiej fakt, że kiedy tylko kierownictwo oddziału I A objął tow. Barylski — jak mówią robotnicy — „powiało świeżym powietrzem” po salach, a tkalnia przy nowym kierownictwie z tej samej przędzy i osnowy zaczęła produkować materiały I gatunku.

O PRACY NIEKIEROWNICZAN MAJSTRÓW

Sprawa trzecia, to sprawa tolerowania przez długi okres czasu kiepskiej pracy niektórych majstrów. Powiedzmy owarcie: — I dziś jeszcze w tej dziedzinie niewiele zrobiono. Tak jak dawniej — i teraz jeszcze poszczególni majstrów nie troszczy się należytą o swoje zespoły, nie uczą młodych robotników, nie pomagają im dostatecznie w pracy. Oto pierwszy z brzegu przykład. Młody tkacz, Tadeusz Walczak, zapytany, jak majster pomaga mu w pracy, szeroko otwiera oczy. — Majster? Pomaga? Jak wyjdzie o godz. 14, to do końca zmiany ani go ujrzysz. — W tej sytuacji robotnicy zmuszeni są sami naprawiać krosna, tracić czas, brudząc potem za smarowanymi rękami tkalnię.

Wymieńmy nazwiska tych złych majstrów. Oto majster Józef Wyrębski. Jeden z tkaczy jego zespołu, 18-letni Leon Hetting, w okresie od 1 do 12 sierpnia zrobił aż 67 błędów, a majster Wyrębski nawet się tym nie zainteresował. Oto majster Głowacki — dnia 15 lipca po odebraniu załozki popisał sobie w krapkę, podczas gdy na sali stało niezręcznych 18 krosien...

O innych przyczynach niewłaściwych stosunków w Zakładach im. Dąbrowskiego pomówimy w następnym artykule.

S. K.

Osiągnięcia młodych miczurinowców

Szkolne koła Przyjaciół Związku Radzieckiego w województwie łódzkim pracują swoją rozwiniętą pod kierunkiem opiekunów SKP i nauczycieli. Najliczniejszymi są zespoły interesujące się biologią. Kółka te — przyjmując nazwę kół miczurinowskich — przeprowadzają eksperymenty na doświadczalnych polkach, znajdujących się przy szkołach.

W tej chwili licza kół miczurinowskich w województwie siega 500. Prowadzą one ożywioną działalność. Bardzo dobrze pracuje kółko miczurinowskie w szkole nr 2 w Tuszyńcu (pow. łódzki). Młodzież postawiła sobie za cel założenie dużej szkółki drzew owocowych. W tym celu uczniowie zasadzili nasioną tych drzew, a obecnie troskliwie pielęgnują szkółkę, licząc około 1.300 drzewek.

Miczurinowcy ze szkoły w Puczniewie wyhodowali na swoim polku bawelnę. W Słońsku (pow. Łódź) wypielęgnowany przez młodzież krosok z około 10 kg nasienia. Nasiona tego krosoka przekazał młodzi miczurinowcy do dalszej uprawy chłopom tej gromady. SKP w Kucnach, które na swojej działce szkolnej uprawiało kapustę abisynską, krosok i erugę przekazało nasioną tych roślin do GS, która rozprowadziła je wśród chłopów.

Piękne osiągnięcia mają kółka miczurinowskie w powiecie łaskim. Miczurinowcy ze szkoły podstawowej w Władawie hodują w swoim ogródku krosok, dynie oleista, arbuzy. Mają bardzo interesujące wyniki. Pracą tego kółka i doświadczeniami przeprowadzonymi w ogródku żywo interesują się chłopcy z okolicznych wsi.

W Luciejowie powiatu łaskiego chłopci widząc, że młodzi wypielęgnowali w ogródku miczurinowskim rodniki i pieprz turkcki, które go stracili dochodziły do 12 cm długości, zaczęli przeprowadzać próby uprawy tych roślin.

B. DRZEWSKA

W. S.

Przodujący ludzie naszego kolejnictwa



Pracownicy warsztatów kolejowych w Kutnie chętnie gwarantują Władysławowi Majdę, przewodnikiem pracy i sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej, NA ZDJĘCIU: tow. Majda (pierwszy od lewej) w otoczeniu swej brygady, podczas czytania nowego numeru „Wolnej Drogi” — kolejowej wielokadłowej.

W okręgu łódzkim jest wielu zasłużonych i przodujących w pracy kolejarzy. Do najbardziej wyróżniających się należą między innymi: Władysław Głowacki i Władysław Majda, pracownicy parowozowni w Kutnie. W przededniu Dnia Kolejara odwiedzamy obu przewodników.

Władysław Głowacki zastajemy przy tokarce, ozdobionej napisem „Warta produkcyjna na Dzień Kolejara”.

— Ale ja obsługuję jeszcze i tę drugą, obok stojącą tokarnię — mówi Głowacki. — Ta druga nastawiona jest na pracę bardziej precyzyjnie. W ten sposób bez straty czasu wykonuję podwójną robotę. Przypatrzcie się, jak sprawnie to idzie.

Władysław Głowacki jest starym, doświadczonym tokarzem. Już od 27 lat pracuje w warsztatach kolejowych. Jest wzorem dla całej załogi.

— Wyraźnie stało ponad 200 proc. normy — objaśnia stary tokarz. — Moje zadania Planu 6-letniego wykonałem już we wrześniu 1953 r. Osiągnąłem to dzięki nieustannemu staraniu o polepszenie metod pracy. Bardzo wiele mi dało zastosowanie metody Zandarowej i noża Kolesowa.



Władysław Głowacki przy swej tokarce.

Władysław Głowacki nie poprzestaje na osiąganiu coraz lepszych wyników pracy. Prowadzi prócz tego szkół dla podwójników. Obecnie szkółki dziełcu młodych tokarzy, których sukcesami produkcyjnymi cieszy się nie mniej niż własnymi.

Odnaczone już wielokrotnie, bo brązową i srebrną odznaką przewodnika oraz srebrnym krzyżem zasługi, Władysław Głowacki z całym zrozumieniem celu oddaje swe siły pracy dla kolei.

Przechodząc przez warsztaty odwiedzamy drugiego z przodujących pracowników parowozowni w Kutnie. Jest nim Władysław Majda, ślusarz, a równocześnie sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej. Jego umiejętności postępowania z ludźmi, serdeczna troska o warsztaty, a równocześnie świetne wyniki pracy przy maszynach, jednają mu sympatię i szacunek załogi.

— Majda zbliża nas do partii — mówi często robotnicy bezpartijni. — Pomógł w niejednej trudnej chwili, nieraz podniósł na duchu, gdy się ktoś zalał wina. Majdę można spotkać w warsztatach o każdej porze dnia, a często nawet w nocy. A nigdy nie opuszcza go pogoda ducha. Jako ślusarz przekracza 200 proc. normy. Potrafi kierować grupami agitatołów. W warsztatach utrzymuje nastroj zapału dla wykonywanej pracy.

— Jeśli nasze warsztaty mogą się poszczycić dużymi sukcesami, to jest to zasługa organizacji partyjnej — mówi ze swym mitym uśmiechem tow. Majda. Ale na dalszą pogawędę brak mu czasu. Za chwilę widzimy go już w drugim końcu sali, przy maszynie młodego ślusarza. Pewnie chłopak ma jakieś trudności i prosi tow. Majdę o radę. A Majda jest niezawodny.

Przejechał w swoim życiu ponad milion trzysta tysięcy kilometrów, nie miał ani jednego wypadku, wyszkolił wielu pomocników na samodzielnych maszynistach, dziś jest przewodniczącym rady drużyny parowozowej, a jednocześnie nie przestaje prowadzić pociągów dalekobieżnych...

Tak w skrócie można by streścić życie starszego maszynisty, radowego łodzianina — Kazimierza Bartosika. Jego parowóz zawsze należał do najpunktualniejszych, nie przestał nim być i teraz, kiedy zamiast wysokogatunkowego węgla spala 40 proc. mułu i miału.

Bartosik, zanim został w roku 1939 maszynistą — pięć lat machał szufłą jako palacz. „A dziś — mówi — zdolny pomocnik już po roku może otrzymać prawo prowadzenia”.

Zawód swój zdobył z trudem, nieraz spotykał się z lekceważeniem swej pracy. Teraz przyznano mu honorowy tytuł technika kolejnictwa i ok. 1.500 zł nagrody za wysługę lat.

Bartosik z uznaniem mówi o uchwałach zarządu, przynoszących kolejarzom polepszenie zarobków i prawa honorowe. „Cieszy mnie bardzo — mówi — że my, kolejarze, mamy teraz własne święto. To nas zobowiązuje do jeszcze lepszej pracy. Przyrzekam w swoim imieniu i w imieniu załogi parowozu, że jeszcze sprawniej będziemy obsługiwali ponad milion trzysta tysięcy kilometrów”.

Kazimierz Bartosik przejechał w swoim życiu ponad milion trzysta tysięcy kilometrów.

Kolejarskie słowo

Marcowa plucha. Po obu stronach toru kolejowego pola toną we mgłę. Po szynach toczy się ciężko długi wąż pociągów towarowych.

Maszynista Leon Moraczewski wychyla głowę przez okno parowozu, wystawia twarz na rześniące smagające deszczem. Już niedaleko Karsznice, dom i zasłużony odczynnik. Moraczewski jest jednak w niewesołym nastroju. W mocno zacienionych ustach żuje zgastego papierosa.

Ciche przekleństwo wyrzyna mu się z ust, a wzrok uparcie wraca do wlotu paleniska i bada starannie przyrząd Stockera, rzucający na żar bryły węgla. Obok siedzi, pilnując dopływu paliwa, młody pomocnik maszynisty.

— Mówiliście coś? — pyta niespokojnie pomocnik, bo i jemu udał się nastroj starszego kolegi.

— Nie, nie — odpowiada Moraczewski, ale widać, że słowa cisną mu się do ust, musi się wreszcie wygadać. — Myślałem tylko o przedwczorajszym narażeniu. Tak na mnie wszyscy wtedy naszkoczyli za to, co powiedziałem o spalaniu mułu, jakbym głupstwa gadał. A ja ci zaznaczam, że na Stockera można palić mułem. Tak przecież pracowało w Związku Radzieckim. Pełne trzy lata, od 39 do 42 roku jeździłem na lokomotywie opalanej mułem i niższymi gatunkami węgla.

— Nie denerwujcie się, szefie — uspokaja pomocnik. — Pokażemy im, że można palić mułem węglem, to przestaną gadać. Zobaczą, że jeszcze ich przekonamy.

Mingło pięć miesięcy. Ogromny teren parowozowni w Karsznicy w re pracą.

Marian Nowicki ma dziś dzień wolny od pracy. Jest wiec w „cywilu”. Nie chce zabrudzić ubrania musto ostrożnie omijać bariery, sapiące przy wejściach do hal warsztatowych lokomotyw oraz wielkie oka tłustej wody na ziemi. Szybkim krokiem wchodzi do warsztatów. Kieruje się wprost do tokarni, przy której pracuje Zygmunt Kucharski.

— Kiedy mi wykończycie robotę? Chciałbym wymienić te części dziś wieczór, jak tylko parowóz wróci — mówi niespokojnie.

— Będą gotowe, będą, nie martw się — uspokaja Kucharski. — Ja terminów dotrzymuję, wiecie dobrze.

Dwaj przodownicy pracy, tokarz i maszynista, rozumieją się doskonale: parowóz muszą jeździć bez awarii, bez przerwy na średnie remonty. Jest to sprawa ważna, bo chodzi nie tylko o jak najprawniejszy ruch pociągów, o wykonanie odpowiedzialnych zadań transportu, ale i o przykład. Moraczewski i Nowicki, przodownicy, najlepsi ludzie Karsznicy, postanowili wciągnąć całą załogę do współzawodnictwa w bezawaryjnej pracy, bez postójów na zbrodne remonty, do współzawodnictwa o oszczędne gospodarowanie węglem i opalaniu parowozów mułem węglowym.

Nowicki w zamięczeniu przechodzi przez halę. Nagle — dostrzegł inż. Grzybowski. Idzie ku niemu.

Grzybowski jest naczelnym inżynierem parowozowni. Już przed wojną jeździł na parowozie jako maszynista. W czasie wojny jako kolejarz — żołnierz zawędrował pod Berlin. Po wyzwoleniu wrócił do Łodzi jako instruktor, by obecnie a-wansować i zostać naczelnym inżynierem. Równocześnie ten wesoły, kępy, niesłychanie ruchliwy człowiek jest racjonalizatorem, posiada na swym „konecie” ponad 20 usprawnień.

Teraz właśnie Grzybowski dźwiga jakiś wielki kawał żelaza i kładzie go ostrożnie na stole Zaczernienona z wysiłku twarz promienieje.

— Widzisz, bracie, mój „smoczek” już jest gotowy. Pierwszy „smoczek” polskiej konstrukcji. Już nie będzie trzeba sprowadzać z zagranicy tych drogiej, a niesłychanie przecież ważnych części parowozów.

Nowicki uważnie ogląda „smo-

czek”, po czym mówi z zadowoleniem:

— Zuch jesteś, warsztaty mogą być z ciebie dumne. Ale muszę ci powiedzieć, że i wśród załóg parowozowych mamy coraz lepsze osiągnięcia. Już większość maszynistów opala lokomotywy mułem.

Moraczewski w marcu spalił tylko 11 ton mułu, w lipcu — 54,8 tony, a w tym miesiącu, w okresie realizacji zobowiązań z okazji Dnia Kolejara, spalił około 60 ton. Ja i Oracz pracujemy podobnie. Poza tym ciągniemy najcięższe w Polsce pociągi — po 2.300 do 2.500 ton. O tym się dawniej nawet nie marzyło...

Wrześniowe słońce grzeje mocno jakby chciało odrobic skapstwo lata. Stacja Karsznica łśni czystością. Przybrana jest dekoracjami na Dzień Kolejara.

Z głębi budynku przez otwarte okno słychać donośny głos kolebki: — Tak jest, tu dyżurny ruchu w Karsznicy, Danuta Karpiska. Co mówicie? Dodatkowy pociąg? Dobrze, przyjeżdżaj!

Po chwili ubrana w kolejarski mundurowy, po wojskowym wyprostowanej sylwetki kobieta pojawia się na peronie. Dyżurny Karpiska wydaje instrukcje starszemu nastawnicznemu — Antoniemu Kokotowi.

Danuta Karpiska jest przodującą dyżurną ruchu. Prócz niej na stacji Karsznica pracuje jeszcze jedna kobieta — kolejarz. Jest nią Józefa Józefiak, telefonistka, która po mogła swego czasu odwożąc zniszczone przez okupację urządzenia centrali automaty, oddając poważne usługi naszemu kolejnictwu.



Nie było kto, sami przodownicy pracy zebrał się przy tej partii zachodzie. Widzimy od prawej: Leona Moraczewskiego, Zygmunta Oracza, Mariana Nowickiego i Antoniego Kokota.

Ustawiony już kompletnie, długi pociąg towarowy czeka na znak odjazdu z węzła karsznickiego. Pociąg prowadzi Leon Moraczewski.

— No, co, dobrześ zapracował na nasze święto, towarzysze, prawda? — mówi to, Moraczewski wskazuje ręką na dekorację. — Parowozownia wykonuje zobowiązania z nadwyżką. Służba ruchu, sześciolet, też się nienajgorzej spisuje. — Prawda, prawda — kiwa głową stacyczny, powściągliwy w wyrażaniu swych uczuć Antoni Kokot.

Tylko przy świętowaniu nie zapomni, że przewoży jesienne dopiero się zaczyna!

— Nie, bracie, o tym na pewno nie zapomnę.

Znak czerwonej chorągiewki z odłali przypomina, że czas odjeżdżać. Moraczewski żegna się z towarzyszami i wskazuje na stopnie lokomotywy.

Po chwili ciężki, długi, głośno sapiący pociąg wyrusza w drogę.

